Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



DROGOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW DRÓG KOŁOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Nr. 7 — 8 (28 — 29) LIPIEC — SIERPIEŃ 1936 R. ROK IV.

W dnie sierpniowe

6. VIII. 1914 — 6. VIII. 1936.

Minęło lat 22.

Szmat drogi za nami brzemienny, w wielkie wypadki dziejowe, piękne czyny, zroszony obficie krwią i trudem tych, którzy wierni testamentowi wieszczów ofiarę z życia czynić poszli.

Nie czas pisać historję, nie czas i nie pora przyłożyć szkiełko mędrca i na zasadzie doktryn naukowych przeprowadzać te lub inne analogje, wyciągać wnioski, tłomaczyć i podkreślać.

Kiedyś będą pisali inni; odgrzebią zapadłe mogiły, będą się szperali w dokumentach historycznych, a pozbawieni aktualnych rozgrywek politycznych, nie ulegając sugesti czasu, postawią swoją nieomylną djagnozę.

A jednak, mimo wszystko, w dn. 6 sierpnia 1914 r. z garścią wolnych obywateli, z karabinem w ręku, znalazł się ktoś, co rzucił w twarz Europie, że Naród Polski żyje, tak, jak żył przez przeciąg 150 lat, dokumentując swą wolę poprzez zbrojne i krwawe powstania, poprzez więzienie, stryczek i katorgę.

Dnia 6 sierpnia 1914 r. szła garstka walecznych, ratować honor dwudziestomiljonowego Narodu i zadać kłam rozumowaniu, dyplomacji, rachubie i temu wszystkiemu, co czuło paniczny lęk przed czynem. 6-go sierpnia 1914 r. 1-sza kompanja kadrowa na rozkaz Komendanta Piłsudskiego, tworząc awangardę Narodu, z bronią w ręku dopominała się swych praw narodowych, kładąc jako przeciwwagę dokonanych faktów w Europie na drugiej szali własne życie. I w tym jest wielkość realna czynu legjonowego. Czynu, który mimo tych lub innych orientacyj politycznych nie może być kwestjonowany przez nikogo, a to dla tego, że został udokumentowany krwią i życiem setek poległych. Świat pracy, który wziął wybitnie czynny udział, czy to w Legjonach, czy w „Polskiej Organizacji Wojskowej“, dumny jest z rocznicy 6-go sierpnia, tak jak dumny jest ze swego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zostawił nam „wolność, granice, moc i szacunek“.

Redakcja

Idziemy

W poprzednim numerze „Drogowca“ wyraźnie, jasno, a dobitnie powiedzieliśmy, że idziemy ku lepszej przyszłości drogą dłuższą, ale wg. naszego głębokiego a niezachwianego przekonania skuteczniejszą.

Dziś jakby wykańczamy nasz poprzedni artykuł, retuszujemy i podkreślamy.

Ale pomylisz się nasz drogi Czytelniku, o ile szukać będziesz, mocnych słów, nowych myśli.... czegoś co napozór zdawać Ci się będzie „sensacją“. Bowiem drogą nasza po której kroczymy jest każdemu, aż nadto dobrze znana.

Idziemy ku lepszej przyszłości zrzeszonych poprzez codzienny trud, ufni i umocnieni wiarą, że każdy pracownik drogowy jest z nami.

Oszczędni jesteśmy w słowo, oszczędni w obietnice, oględni nawet w żądaniach, zdajemy bowiem sobie sprawę, że „pracodawca“ pracownika drogowego, a więc w tym wypadku samorząd znajduje się też w trudnych warunkach.

Wiemy, aż nadto dobrze jak niejednokrotnie trudno realizować nasze postulaty, wysuwane w imieniu 5-cio tysięcznej rzeszy naszych członków. I wiemy też ile zależy od dobrej woli, inicjatywy i energji przewodniczącego wydziału powiatowego, aby mimo tych bezsprzecznie dużych trudności, uczynić byt pracownika drogowego przynajmniej w dzisiejszych czasach znośnym.

Ale wiemy też więcej!!!

Pracownik drogowy, rozrzucony po całym terenie Rzeczypospolitej, to „pionier polskości“.

Pracownicy drogowi, to kadry pracy społecznej, wielkich ideii służby dla kraju.

Pracownik drogowy na wypadek wojny, to niezbędne kółko w precyzyjnej machinie obrony państwa.

Dzięki swemu zasięgowi, dzięki poprostu swej pracy, a więc kontaktowi stałemu z ludnością wiejską, pracownik drogowy może stać się elementem twórczym, pożytecznym dla państwa, albo wręcz obojętnym, a nierzadko destrukcyjnym.

I my, jako Organizacja Zawodowa pragniemy i dołożymy wszelkich starań, aby członków naszych wychowywać w służbie dla Państwa.

Toteż walcząc o słuszne postulaty pracownika drogowego, uważamy, że walczymy o potęgę Rzeczypospolitej. Praca to żmudna, wymagająca i dobrej woli i szalonego nakładu energji i czasu.

Ale tak pojęta praca przy poparciu ogółu opłaci się stokrotnie. Trzeba tylko iść razem gromadnie w karnym ordynku.

Musi być ugruntowane bezwzględnie zaufanie mas związkowych do swego Zarządu, do swych przywódców.

Musi nastąpić powszechne zrozumienie ich trudnej, a odpowiedzialnej pracy.

A i do pracy muszą stanąć wszyscy.

I to o tem będziemy pisać stale. Hasło nasze „w jedności siła“ musi się urealnić.

Musimy stanowić jedną rodzinę, jednakowo myślącą, jednakowo odczuwającą ból i krzywdę, zarówno jak i radość.

Gmach potęgi związkowej, murujemy w codziennym życiu wszyscy.

Przy sztandarze związkowym nie może stać nas tylko garstka. Muszą zabić silnie w jeden zgodny rytm serca wszystkich drogowców.

Jeśli tak pojmiemy naszą pracę związkową doprawdy blizko już jesteśmy celu.

ł. m.

Co to jest spółdzielczość?

Spółdzielnia jest społecznem przedsiębiorstwem gospodarczem, a różnica pomiędzy przedsiębiorstwem kapitalistycznem a spółdzielczem polega na różnicy wartości gatunkowej kapitału. Spółdzielnie byt swój budują na kapitale moralnym t.j. na solidarności i uświadomieniu członków. Własna działalność rozwija się nie dla zysku jednostki, lecz dla dobra ogółu. Dążenie do dobrobytu powszechnego jest to siła moralna, która umacnia wszystkich i zjednywa dla ruchu spółdzielczego. O znaczeniu spółdzielni w życiu gospodarczem mówią m. in. podane niżej cyfry, a dotyczące tylko spółdzielni spożywców za rok 1935:

Fundusze własne	4.000.000.—
Obrót	72.000.000.—
Ilość pracown.	700
Zysk	280.000.—

Cyfry ilościowe artykułów pierwszej potrzeby przedstawiają się jak następuje: :

30.000 beczek nafty
166.000 worków cukru
151.000 worków mąki
11.800 skrzyń zapałek.

Z przytoczonych wyżej cyfr łatwo się można zorjentować, że spółdzielczość nasza, mimo szeregu piętrzących się trudności wciągnięta w orbitę kryzysu światowego, rozwija się i czyni stale i systematyczne postępy. Świat pracy w dążeniach swoich gospodarczych, walcząc niezmordowanie o obronę materjalną musi wreszcie zrozumieć, że spółdzielczość stanowi ewolucję przebudowy gospodarczej naszego kraju i musi w pracach spółdzielczych czynnie uczestniczyć, widząc w rozwoju tego kierunku gospodarczego polepszenie swej doli. Krótko mówiąc przez zbiorowy zakup artykułów, przez zaopa-

trywanie się w spółdzielniach, przez codzienny ale systematyczny trwały wysiłek pomocy dla spółdzielni, masy zrzeszonych mogą realnie wpływać na kształtowanie się cen i jednocześnie partycypować w zyskach danej spółdzielni. Pewna obojętność, jaka cechuje szerokie rzesze świata pracy do spółdzielczości, wypływa przedewszystkiem nietylc z braku uświadomienia, ile z tej prostej przyczyny, że ruch spółdzielczy pozbawiony jest błyskotliwych haseł, demagogji i obiecanck. W czasach więc specjalnie trudnych i przeładowanych sensacją, w czasach ogólnego zakłamania, trudno jest pociągnąć masy do szarej, żmudnej, systematycznej, a uciążliwej pracy, na efekt końcowy, której trzeba czekać nieraz dziesiątki lat. Ale ruch zawodowy, który także stawia za cel pracę systematyczną, oszczędność haseł, oszczędność w obietnicach znajduje tutaj wspólny język, wspólne cele, a i niejednokrotnie wspólne metody działalności. Toteż Redakcja naszego pisma oceniając rolę i znaczenie spółdzielczości i z punktu widzenia ogólno-państwowego i z punktu widzenia obrony interesów zrzeszonych, postanowiła zgodnie zresztą z § 3-cim część 2-ga naszego statutu na łamach „Drogowca“ umieszczać artykuły propagandowe, dyskusyjne i oświetlać rozwój naszej spółdzielczości. Przy opracowaniu takich artykułów będziemy korzystać z następujących wydawnictw spółdzielczych: „Spólnota“, „Biuletyn Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.“ i „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“. W ten sposób „Drogowiec“ będzie się starał oświetlić wszechstronnie ruch spółdzielczy, w myśl hasla: *„Bądźmy kowalami własnego życia“.*

K. K.

Rozumowanie na opak

Czembyśmy byli bez organizacyj zawodowo-rolniczych, społecznych i spółdzielczo - gospodarczych w długim okresie niewoli trójzaborowej? Rozdziobałyby nas kruki — wrony! W organizacjach wszelkiego rodzaju umieliśmy skupić i zużytkować energję narodu, organizacje stanowiły nasze bastiony, o które rozbijały się chytre zakusy wrogów. Z chwilą odzyskania niepodległości wzmogła się prężność narodu i ambicja jaknajszerszej rozbudowy organizacyj kulturalnych, zawodowo-rolniczych, społecznych i spółdzielczych. Pęd rozbudowy trwał do r. 1929. W miarę pogłębiania się kryzysu obserwujemy cofanie się na wielu odcinkach naszej pracy społecznej i spółdzielczo-gospodarczej. Trudności zewnętrzne t. zw. konjunkturalne osłabiły naszą energję, ostudziły zapał do pracy zrzeszeniowej. Rzecz prosta, że tego rodzaju nastawienie psychiczne (duchowe) musiało się odbić na życiu i rozwoju placówek, opartych na dobrej woli ludzi w nich zrzeszonych.

Znamiennem jest, że obecne warunki dają się boleśnie odczuwać w tych miejscowościach, gdzie brakło ludzi ofiarnych, uczciwych i wytrwałych, którzyby mieli ambicję utrzymać za wszelką cenę placówki sobie powierzone. Gdzie ludzi zabrakło tej miary, tam obserwuje się załamanie pracy społecznej i gospodarczej. Natomiast słyszy się słowa niewiary, obojętności, utyskiwania, że „u nas wszystko marnieje“. Ale życie nie znosi próżni. W miejsce chylącej się do upadku (kółko rolnicze, spółdzielnie, stowarzyszenie i t. p.) musi powstać twór żywotny ku pożytkowi ogółu. Nie możemy sobie wyobrazić postępu i dobrobytu wsi bez udziału rolników w organizacjach zawodowo-rolniczych i spółdzielczych najrozmaitszych typów na wzór Dani i wielu innych krajów rolniczych o wysokiej kulturze.

Kto ma ożywić lub uchronić przed likwidacją te placówki społeczne i gospodarcze, które się załamały lub wogóle nie wykazują żywotności.

Odpowiedź prosta — samo miejscowe społeczeństwo! Oczywiście można szukać pomocy fachowej i finansowej u organizacyj centralnych, społecznych, samorządowych i państwowych, lecz najważniejsza część pracy i wysiłku musi być wykonana przez samo społeczeństwo. Lecz wyraz społeczeństwo jest pojęciem zbyt ogólnem: oznacza ono każdego pojedyńczego człowieka — obywatela państwa. Jeżeli na terenie mej wsi, gminy lub miasteczka nie idzie praca społeczna, spółdzielcza czy kulturalno-oświatowa, to winę częściowo i ja za to ponoszę! Trzeba sobie uprzytomnić odpowiedzialność, jaka na mnie przedewszystkiem ciąży i trzeba się poczuwać do tej odpowiedzialności, a wówczas będzie się mniej pochopnym przerzucać winę na innych.

Wielu rozumuje naopak. Słyszy się często twierdzenie, że u nas ta lub inna organizacja możeby poszła, gdyby ludzie byli inni. Ale na czele organizacji stanęli ludzie nieodpowiedni, więc utrzymać się nie może. I wniosek z tego wyciąga się taki, że najlepiej jest wycofać się, nie ryzykować, bo nuż wypadnie straty pokrywać, jak tu i ówdzie miało miejsce. **Ostrożność nie zawadzi! rozumuje** niejeden i rejteruje.

Otóż jest to rozumowanie, nie wytrzymujące krytyki.

Weźmy przykład. W jakiejś Wólce jest Kasa Stefczyka, która wskutek nieudolnej gospodarki zarządu zamroziła kapitały, poderwała sobie zaufanie u wkładców, którym nie mogła wypłacić oszczędności w przyrzeczonym terminie, z roku na rok wykazuje straty wskutek opieszałości dłużników,

Pamiętaj!!! jeśli płacisz składki W Y M A G A J —
Jeśli nie! To . . . . ? ? ?

nie regulujących odsetek — słowem, jak się to mówi, spółdzielnia się „załamała“ i chyli się ku upadkowi. Część rzekomo „przezornych“ obywateli Wólki wypowiada członkostwo w Kasie, bo niema zaufania do władz spółdzielni, część znów członków — dłużników tak się zdemoralizowała wskutek nierządu niedbałego zarządu, że wogóle spółdzielnią się nie interesuje. Oczywiście, przy takiem „zainteresowaniu“ miejscowego społeczeństwa upadek Kasy zdaje się być nieunikniony. Jednakże, czy obywatele Wólki mają rację, dopuszczając do upadku tak pożyteczną placówkę dla rolnika, jaką jest Kasa Stefczyka (ew. inna spółdzielnia)? Czy słuszną jest zwłaszcza ucieczka ze spółdzielni?

Nie, stokroć nie! Spółdzielnia jest placówką samorządu gospodarczego i organizacją nawskroś demokratyczną, to znaczy rządzoną przez ogół. Jeżeli we władzach spółdzielni zasiedli ludzie nieodpowiedni, to nic prostszego, jak, opierając się na statucie, odwołać ich i zastąpić ludźmi godnemi zaufania. Rejteradą, czyli ucieczką nic się nie zbuduje!

Wiele naszych załamanych lub bliskich upadku placówek społecznych i gospodarczych da się uratować. Niechaj jeno miejscowi rolnicy i inteligencja wiejska obarczą swoje sumienie odpowiedzialnością wobec rolnictwa i państwa za byt instytucyj dobra społecznego.

(—) Jan Bielski

Konieczność życiowa

W sprawie umundurowania pracowników drogowych Zarząd Główny złożył swego czasu obszerny memorjał uzasadniający życiową konieczność potrzeby opracowania typu munduru dla pracownika drogowego, jak również szybką jego realizację.

Czyż trzeba mnożyć przykłady? Czyż trzeba argumentować, że pracownik drogowy spełniający swą służbę w ubraniu zwyklem, „cywilnem“ niejednokrotnie spotyka się z szeregiem przeszkód, które nie pozwalają mu należycie spełniać roli, jaka wypływa z pełnienia jego funkcji; roli, że tak się wyrazimy, „policji drogowej“. Niedawno zdarzył się wypadek, może mało mówiący ale tak charakterystyczny i co więcej powiemy, wystarczający, jako argument do wysuniętych przez nas w tej mierze postulatów.

Otóż jeden z kierowników drogowych (obecnie wyższy urzędnik M.K.) podczas objazdu służbowego, był zmuszony do zatrzymania pojazdu mechanicznego celem przeprowadzenia kontroli. Dzięki taktowi kontrolującego, a i taktowi prowadzącego pojazd mechaniczny nie doszło do poważniejszego incydentu. Jadący bowiem zatrzymał się na dany mu znak, a po wylegitymowaniu oświadczył kontrolującemu, iż dziwi się bardzo, że ten miał odwagę zatrzymania i legitymowania, pełniąc służbę w ubraniu nieodróżniającem się od całych setek przechodniów. *Czyż trzeba dodawać, że zagadnienie umundurowania łączy się ściśle z pełnieniem codziennych obowiązków pracownika drogowego?* Czy to będą przemarsze wojsk na manewry, czy to całe setki innych okoliczności, w których trzeba bezwzględnie, albo uczestniczyć w charakterze kontrolera, powiedzmy łagodniej, zwracającego uwagę, względnie informatora, to we wszystkich wypadkach pracownik drogowy winien w umundurowaniu posiadać symbol dokumentujący pełnienie jego służby.

Sprawa specjalnie jest aktualna, że według ostatnich danych statystycznych ruch pojazdów szybkich zaczyna się na naszych drogach wzmagać, to też należy stworzyć pracownikowi drogowemu warunki pracy, w których mógłby sumiennie z godnością spełniać swe ciężkie obowiązki.

Z. P.

Z życia Oddziałów

ODDDZIAŁ NA POWIAT GARWOLIN

Od oddziału na powiat Garwolin otrzymaliśmy następujące pismo:

Na wniosek pracowników drogowych, członków Z.Z.P.D. K. Zarząd Oddziału zebrany w 16 rocznicę wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego pod Warszawą, *uchwalił jednogłośnie sumę zł. 324,61 przeznaczoną uprzednio na ufundowanie sztandaru, przekazać na F.O.N. z przeznaczeniem na motoryzację Armji.*

Członkowie tut. Oddziału, którzy dotychczas wpłacili mniej niż 6% poborów brutto, wpłacą resztę na ręce Kasy Samopomocy, która otworzy specjalne konto F.O.N.

Ogólnie Oddział Garwoliński przekazuje na powyższy cel kwotę zł. 425.— (czterysta dwadzieścia pięć).

Równocześnie uchwalono wezwać wszystkie sąsiednie Oddziały do szlachetnej rywalizacji przy opodatkowaniu się na rzecz F.O.N.

Wyżej wspomniane wezwanie skierowano do następujących Oddziałów: Biała Podlaska, Grójec, Kozienice, Lublin, Łuków, Puławy, Radzymin i Warszawa.

ODDZIAŁ NA POWIAT NISKO

W dniu 26 lipca r.b. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie członków oddziału celem przeprowadzenia wyboru nowych władz Oddziału. Do nowych

władz oddziału weszli przeważnie członkowie poprzedniego Zarządu. Prócz władz statutem przewidzianych, przy Oddziale istnieje Sąd Koleżeński. Na szereg zapytań i dezyderatów oddział otrzymał odpowiedź listownie.

ODDZIAŁ NA POWIAT WARSZAWSKI

W dniu 1 sierpnia r.b. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie członków Oddziału, celem przeprowadzenia wyboru nowych władz. Zebranie zaszczycili swą obecnością: p. inż. Gajkowicz kier. zarz. drogow. i p. inż. Skórski. Panowie inż. w czasie zebrania wygłosili przemówienia na następujące tematy: p. inż. Gajkowicz — o obowiązkach i prawach pracownika drogowego, a p. inż. Skórski — o znakach drogowych.

Przy wyborze nowych władz Oddziału powierzono staremu Zarządowi i Kom. Rewizyjnej sprawowanie swych funkcji nadal przez aklamację. Jedynie ustąpił z władz Oddziału kol. Edw. Kowalski na własne żądanie, motywując powyższe brakiem czasu jaki absorbuje mu sprawowanie obowiązków sekretarza Zarządu Głównego.

ODDDZIAŁ NA POWIAT ŚNIATYŃ

Od Oddziału na powiat Śniatyń otrzymaliśmy pismo treści następującej „Zarząd Oddziału imieniem wszystkich członków w liczbie 35, tą drogą składa serdeczne podziękowanie pp.: staroście powiatowemu Janowi Wieserowi i radcy inż. Mieczysławowi Krysowskiemu za przyznanie subwencji na zakup czapek, płaszczów, butów i toreb dla służby drogowej oraz za bezpłatne karty rowerowe i na broń.

ODDZIAŁ NA POWIAT ŁĘCZYCA

Od Oddziału na powiat Łęczyca otrzymaliśmy pismo treści następującej: „Dróżnik Jan Barański składa na tej drodze szczere podziękowania pp.: Przewodniczącemu Wydz. Pow. dr. Zygmuntowi Pajdakowi i kier. P.Z.D. inż. Teodorowi Gałązce za łaskawie okazaną mu pomoc".

Dzieło sprawiedliwości społecznej nie jest sprzeczne z postępem materjalnym

Ze względu na ważkość tematu podajemy niniejszy artykuł, który ukazał się w Kurjerze Porannym z dn. 9.8.36.

Redakcja

Bardzo jeszcze temu niedawno wyznawcy szkoły liberalnej mnożyli dowody i argumenty przeciw Rooseveltowi, wieszcząc nieuchronne załamanie się jego „eksperymentu". Panowała między nimi zupełna zgoda co do tego, że reformy społeczne, zawarte w New Deal'u są dziecięciem najniebezpieczniejszej demagogji, że wszystkie zarządzenia, stawiające sobie na celu roztoczenie kontroli nad bankami i trustami stanowią beznadziejną próbę wcielenia w życie z najbardziej utopijnych teoryj i że rzeczywistość bardzo szybko przywiedzie do opamiętania upartych doktrynerów amerykańskich.

Oceniając dziś bilans czteroletnich prób i wysiłków Roosevelta i konfrontując składające się na nie fakty z ponuremi przepowiedniami widzi się jak okrutnie zadrwiło sobie życie z krytyków „eksperymentu amerykańskiego". Zapowiedziane katastrofy nietylko nie nastąpiły, ale mnożą się oznaki, świadczące o zdecydowanej poprawie gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i świadczące w sposób tak oczywisty, że już chyba tylko ludzie całkiem uprzedzeni mogą jeszcze upierać się przy swych „wątpliwościach".

Czy trzeba przypominać jaka była sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych w chwili obejmowania przez Roosevelta władzy prezydenckiej? Trzynaście miljonów bezrobotnych, powszechne moratorjum, paraliżujące życie gospodarcze, spadek dolara. Stany Zjednoczone znajdowały się naprawdę na skraju przepaści.

Kiedy tylko pierwsze, doraźne środki ratunkowe zostały zastosowane Roosevelt wkroczył na tory swej wielkiej polityki, mającej wkrótce tak dobroczynnie oddziałać na sytuację kraju. Wbrew opinji powszechnie wyznawanej — i której w swej wrogości w stosunku do wszelkiego dogmatyzmu prezydent nie próbował nawet obalić — polityka Roosevelta nie była bynajmniej luźnym zbiorem improwizacyj nieustannie zmienianych pod wpływem biegu wypadków. Kiedy odczytuje się dziś przemówienia wygłaszane przez Roosevelta podczas kampanji wyborczej, niepodobna oprzeć się podziwowi jak wiele urzeczywistnień rooseveltowskich pokrywa się bez reszty z ideami, wokół których skupia się olbrzymia większość narodu amerykańskiego.

Oceniany z perspektywy czterech lat, „eksperyment" Roosevelta jawi się nie jako dzieło empiryczne, ale jako zespól konstruktywnych reform, pomyślanych jako sposób usunięcia wadliwości struktury gospodarczej Ameryki powojennej. Wskutek tego eksperyment ów wykracza swą doniosłością poza granice kraju, w którym został zastosowany, przynosząc nauki i wskazania dla innych krajów, ścierających się z podobnemi trudnościami strukturalno-gospodarczemi. Czyż bowiem rozwiązania amerykańskie nie odpowiadają aspiracjom wszyst-

kich narodów, poddanych niszczycielskiej mocy kryzysu?

Wskrzeszenie równowagi ekonomicznej w ramach gospodarstwa narodowego, ochrona pracy ludzkiej, jako najważniejszego czynnika dynamiki gospodarczej, walka z nadużyciami zorganizowanego kapitału przemysłowego i finansowego — czyż nie odnajduje się w tych dążeniach polityki rooseveltowskiej postulatów, zawartych we wszystkich programach odnowy społecznej, które stawiają sobie za cel zerwanie z bezduszną rutyną przeszłości?

Dążność do zrealizowania tego dzieła w Stanach Zjednoczonych musiała nieuchronnie napotkać na poważne przeszkody, wydźwigane rządowi z jednej strony przez konserwatywnych republikanów, z drugiej zaś strony przez demagogów ze skrajnej lewicy. Jest niepomierną zasługą osobistą Roosevelta owa umiejętność przeciwstawiania się wszelkim presjom i utrzymania się na raz zajętych pozycjach. Wielokrotnie prezydent musiał łagodzić — delikatne konflikty, zrodzone ze stosowania New Deal'u; niezwykła bezstronność, okazana w tem dziele i mająca swe źródło w całkowitem uniezależnieniu się od wszelkich interesów prywatnych, stanowi znamię charakteryzujące Roosevelta i łączące go z prawdziwemi mężami stanu.

Aby okazać rozmiary ożywienia gospodarczego, stanowiącego ukoronowanie czteroletnich wysiłków prezydenta, nie od rzeczy będzie zacytować kilka cyfr.

Pomiędzy 1 maja 1935 a 1 maja 1936 roku wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się o 17 proc.; wzrost sprzedaży wynosi 36 proc. w przemyśle automobilowym, 47 proc. w metalurgji, 35 proc. w budownictwie. Działalność United States Steel Corp., która jest uważana za prawdziwy barometr życia gospodarczego Ameryki Północnej podnosi się w tym czasie z 33 na 62 proc.; czysty zysk osiągnięty w drugim kwartale bież. roku wyniósł 12,86 miljonów dolarów; jest to najwyższy zysk jaki towarzystwo to osiągnęło w latach powojennych.

Postępy osiągnięte w dziedzinie społecznej nie są mniej wydatne, aniżeli wskaźniki, zarejestrowane przez instytucje badań konjunkturalnych. Bezrobotni, którzy dotąd wspierani byli przez dobroczynność prywatną, stali się na skutek utworzenia instytucji nazwanej Federal Emergency Rilif Administration objektem bezpośredniej pomocy państwa. Równocześnie, dzięki wysiłkom tej organizacji w kierunku dostarczenia pracy, ilość bezrobotnych została zredukowana z 13 i pół miljonów do niespełna 8 miljonów.

Niektórzy komentatorzy wydarzeń amerykańskich utrzymują, że ożywienie gospodarcze pozostaje w najściślejszym związku z faktem, iż New Deal poniósł na terenie konstytucyjnym szereg porażek przed Sądem Najwyższym i że wydane przez ten sąd wyroki, uwalniając życie gospodarcze z obręczy reglamentacyj i kontroli, natchnęły kraj optymizmem i oddziałały pobudzająco na inicjatywę prywatną.

„Interpretacja“ taka dałaby się może utrzymać gdyby nie zapoznawała w sposób rażący faktu, że obserwowana poprawa występowała stopniowo, kolejnemi etapami od chwili rozpoczęcia „eksperymentu“ Roosevelta. Gdyby nie pomijała również faktu że wyroki Sądu Najwyższego nie miały dotąd żadnych skutków praktycznych, albowiem przemożna część przedsiębiorstw amerykańskich przestrzega w dalszym ciągu zasad płacenia i umów zbiorowych, ustalonych przez kodeksy pracy, do tego stopnia owa reglamentacja okazała się korzystna dla biegu życia gospodarczego.

Niewątpliwie, byłoby rzeczą przewczesną twierdzić, że Stany Zjednoczone definitywnie przezwyciężyły kryzys i weszły na drogę „prosperity“; nie należy przedewszystkiem zamykać oczu na fakt, że stan finansów publicznych jest wyraźnie niepomyślny i że z budżetu nadzwyczajnego czerpane są niezmiernie wielkie fundusze na sfinansowanie gigantycznego programu robót publicznych. Tem niemniej jednak, dzięki dotychczas osiągniętym rezultatom dzieło prezydenta Roosevelta narzuca się jako doświadczenie, płodne w różnorodne nauki i wskazania. T. zw. „Blanket Code“, ogłoszony 20 lipca 1932 roku zawierał odważne zapewnienie, że „ożywienie gospodarstwa narodowego nie może nastąpić inaczej, jak na drodze podniesienia poziomu płac, stworzenia nowych możliwości pracy i wzmożenia siły nabywczej ludności“.

I w rzeczy samej całe ustawodawstwo Roosevelta nacechowane jest głębokiem pragnieniem zapewnienia klasie robotniczej pewnych elementarnych warunków pracy i płacy oraz okiełznania anarchji produkcji i spekulacji, odpowiedzialnych za kataklizm 1929 roku, normami i ograniczeniami podyktowanemi przez interes zbiorowości.

Jeżeli poprawa amerykańska będzie postępowała, to zasługą prezydenta Roosevelta pozostanie otwarcie nowych dróg, wiodących świat ku lepszym przeznaczeniom oraz okazanie, że — wbrew wszelkim sofizmatom egoizmów klas uprzywilejowanych — dzieło sprawiedliwości społecznej nie jest bynajmniej sprzeczne z postępem materjalnym.

War.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Na skutek przeprowadzonej wymiany korespondencji pomiędzy Przewodniczącym Wydziału Powiatowego w Stryju a radcą prawnym Zarządu Głównego, pracownikom drogowym wynagradzanym z funduszów samorządowych zostały przyznane premje jako ekwiwalent różnicy poborów w tegorocznym okresie budżetowym.

Kto uchyla się od pracy w swojej organizacji,

Ten krzywdzi siebie i kolegów

Komunikaty Zarządu Głównego

W numerze 3—4 Drogowca zawiadomiliśmy kolegów, że Zarząd Główny w porozumieniu z p. inż. A. Lewickim organizuje dla pp. Drogomistrzów kursy korespondencyjne, w zakresie wymaganym przez Ministerstwo Komunikacji.

W warunkach pracowników drogowych jest to jedyna droga do poszerzenia wiedzy zawodowej i zdobycia jeszcze jednego szczebla do stabilizacji.

Ponieważ otrzymaliśmy małą ilość zgłoszeń i zapytań przypuszczamy, że tak ważna wiadomość uszła uwadze zainteresowanych i raz jeszcze ją powtarzamy. Kurs taki przypuszczalnie 6 miesięczny rozpocznie się w październiku—listopadzie r. b. Koszty kursu zależne byłyby od ilości zgłoszeń.

Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować do Zarządu Głównego.

W dniach 10, 11, 12, 13 i 27 sierpnia r. b. bawił w Warszawie w sprawach związkowych kol. prezes A. Ihnatowicz. Kol. prezes odbył szereg konferencyj w sprawie płac, ryczałtów, umundurowania jak również w sprawie przysposobienia wojskowego dla pracowników drogowych. W konferencjach towarzyszyli kol. prezesowi redaktor Maciejowski i księgowy Nowak w zastępstwie sekretarza.

Na skutek przeprowadzonego z polecenia Zarządu Głównego przez radcę prawnego Związku, adwokata Szulca, porozumienia z Wydziałem Powiatowym w Rohatynie, Wydział Powiatowy powziął uchwałę przywracającą pracownikom fizycznym poprzednie normy wynagrodzeń.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ostatnim swym zarządzeniem przypomniało wszystkim Wydziałom Powiatowym, że pracownicy drogowi wynagradzani z funduszów samorządowych nie mogą być gorzej uposażeni od pracowników wynagradzanych z funduszów państwowych. To samo odnosi się do ryczałtów, premii i t. d.

Ze swej strony mamy nadzieję, że wyżej przytoczone zarządzenie położy kres anomalją jakie niestety obecnie mają miejsce, jeżeli chodzi o wynagrodzenie pracowników drogowych, którzy aczkolwiek wszyscy mają pracę odpowiedzialną nie wszyscy mają jednakowe wynagrodzenia i dodatki.

W związku z przeprowadzonemi rozmowami przez kol. prezesa na temat uposażeń Zarząd Główny poleca i prosi o możliwe *odwrotne nadesłanie przez poszczególne oddziały danych odnośnie wynagrodzeń, ryczałtów, premji, naturalji i t. p.* otrzymywanych przez wszystkich pracowników drogowych tak fizycznych jak i umysłowych bez względu na to czy są członkami naszego Związku czy nie.

Wykaz winien zawierać następujące dane: Imię i Nazwisko, stanowisko względnie rodzaj spełnianych funkcji, pensja zasadnicza oraz wyszczególnienie wszystkich dodatków. Wszystkie dane winny być podane w wartości brutto to znaczy bez potrąceń.

Ze względu na ważność sprawy jak i krótki termin w jakim dane te mamy złożyć, sprawę nadesłania tych zestawień prosimy wziąć gorąco do serca przez Zarządy Oddziałów gdyż od tego w dużej mierze zależy ustabilizowanie wynagrodzeń pracowników drogowych.

W wykazie członków Zarządu Głównego umieszczonym w Nr. 5—6 „Drogowca" zostało opuszczone nazwisko kol. Stefana Nowocienia z Kowla, co niniejszem prostujemy i za mimowolne przeoczenie kol. Nowocienia przepraszamy.

Wszystkim tym Oddziałom, które nadesłały fotografie zbiorowe z prośbą o ich zamieszczenie w „Drogowcu" wyjaśniamy, że niemogliśmy ich życzeń zrealizować ze względów technicznych i handllowych. Sprawy umieszczania fotografii zbiorowych nię zaniechaliśmy. Obecnie redakcja przystępuje do opracowania i rozwiązania tej sprawy w ten sposób, ażeby przy najmniejszych kosztach dać maksimum korzyści optycznych i estetycznych czytelnikowi.

Wobec licznych zapytań wyjaśniamy, że Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia nie sprzedają rowerów za Pożyczkę Narodową w żadnym wypadku, nawet jeżeli chodzi o częściowe pokrycie należności tym walorem.

Pan inż. Jerzy Budzyński naczelnik wydziału w Ministerstwie Komunikacji otrzymał od p. Prezydenta Republiki Francuskiej Krzyż Oficerski Legji Honorowej. Pan inż. Jerzy Budzyński jest wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów.

Kolega Krawczak z oddziału Grójeckiego, za pobicie go podczas pełnienia służby, otrzymał satysfakcję moralną i materjalną. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego sprawcy pobicia zostali skazani na areszt i zapłacenie odszkodowania za koszty kuracji. Powództwo kol. Krawczaka z ramienia Związku popierał radca prawny Związku adw. Szulc Władysław.

Ze względu na częste reklamacje oddziałów odnośnie nie otrzymywania przesyłek i korespondencji wysyłanej przez Zarząd Główny, sekretarjat Zarządu Głównego prosi wszystkie oddziały o nadesłanie adresów prywatnych członków Zarządów Oddziałów, na które najwygodniej byłoby kierować pocztę pod adresem Oddziałów. Z uwagi na przy-

śpieszenie biegu korespondencji sprawę tą prosimy traktować jako pilną.

Zgodnie z zapowiedziami, niniejszy numer „Drogowca“ jest rozesłany jedynie do tych oddziałów, które nie zalegają w opłacie składek. Do oddziałów, które zalegają ze składkami częściowo, wysłaliśmy ten numer Drogowca tylko dla tych członków, którzy nie zalegają i tylko tym pismo prosimy doręczyć.

Do dnia 11 października r. b. jest otwarta w Warszawie wystawa Przemyslu Metalowego i Elektrotechnicznego. Ministerstwo Komunikacji doceniając znaczenie wystawy, przyznało dla osób pragnących ją zwiedzić, zniżki kolejowe za indywidualnemi kartami uczestnictwa w wysokości 50% to znaczy, że bilet do Warszawy opłaca się w pełnej wartości, natomiast podróż z Warszawy odbywa się bezpłatnie. Karty uczestnictwa wydają placówki Orbisu oraz wszystkie kasy kolejowe.

Ze względu na wysoki poziom tej wystawy jak i jej znaczenie dla zorjentowania się w rozwoju naszego przemysłu, wystawy należy obejrzeć i ci, którzy na taki wydatek mogą sobie pozwolić, powinni tej okazji nie zaniedbać.

Odszkodowanie za urlop należy się już po przepracowaniu 1 miesiąca

Dotychczas sądy stały na stanowisku, że zapłata za pełny okres urlopowy przysługuje tylko wtedy, jeśli pracownik miał za sobą cały rok pracy. W innych wypadkach obliczono odszkodowanie tylko częściowo według ilości przepracowanych miesięcy. Sąd Najwyższy orzekł, że urlop jest wartością niepodzielną, i, że bez względu na to, czy pracownik ma za sobą 12 miesięcy pracy, czy tylko jeden miesiąc, pracodawcy, likwidując z nim stosunek służbowy, winni mu zapłacić odszkodowanie za urlop miesięczny.

Orzeczenie to należy rozumieć w ten sposób, że obowiązuje ono tylko wtedy, jeżeli w danym roku przepracowanym przez pracownika urlop nie został wykorzystany. Powiedzmy, że ktoś zaczął pracować od dnia 1 stycznia 1934 r., to prawo do urlopu ma dopiero po przepracowaniu 12 miesięcy, czyli z dniem 1 stycznia 1935 r. W 1935 r. może już wykorzystać urlop w pierwszych miesiącach. Powiedzmy dalej: że ten sam pracownik został zwolniony z pracy w dniu 31 stycznia 1936 r., to wtedy, według orzeczenia S. N., należy mu wypłacić odszkodowanie za urlop, przypadający w roku 1936 w całości. Pochodzi to z tego, że jego rok pracy rozpoczynał się z rokiem kalendarzowym. Tak samo ma się sprawa z każdym czasem pracy, o ile tylko w danym roku pracy nie wykorzystano już urlopu.

Orzeczenie, o którem mowa, zostało wydane przez zwiększony komplet sądowy, przeto we wszystkich na ten temat przyszłych procesach będzie ono w sposób decydujący usuwało wątpliwości.

Ktoby chciał się z niem bliżej zapoznać — podajemy źródło i numer orzeczenia. Znajduje się ono w Zbiorze Urzędowym z 1928 r. Orzeczeń Sądu Najwyższego 1.12.28. Nr. 3.

Z nadesłanych listòw do Redakcji

Ze sprawozdania Centralnej Kom. Rewizyjnej (z dnia 17 maja 1936 r.), mamy możność dowiedzieć się Szanowni Koledzy, o gospodarce naszego Związku Pracowników Dróg Kołowych za kwartał I 1936 r. Smutny to objaw gdy czytamy, że stan kasy w P.K.O. wynosił 206 zł. 89 gr. zaś stan zadłużenia 3.824 zł. 16 gr. w tem fundusz zapomogowy 690 zl. 88 gr. Koledzy! domagamy się energicznie od Związku regularnego wysyłania naszej Gazety „Drogowca“. Lecz z próżnego ani Salomon nie nalał, tak samo i Związek nasz nie jest cudotwórcą, jeżeli nie będziemy regularnie wpłacać naszych składek członkowskich, to skądże Związek weźmie. Przecież te kilka tysięcy egzemplarzy „Drogowca“ nie da się na kolanie odbić, tu trzeba zakupić papier, zapłacić w drukarni i t. d.

Otóż ja, pracownik drogowy jak i Wy, należałem już do kilku Związków Zawodowych, lecz w tych Związkach my drogowcy byliśmy tylko przylepką, nikt się o nas nie troszczył i nie starał o polepszenie bytu naszego. Dziś, kiedy mamy swój własny Związek, starajmy się ten Związek jaknajgoręcej popierać. Niech każdy Oddział wysyła regularnie co miesiąc swoje składki członkowskie do Związku. Nie róbcie interesów w oddziałach pieniędzmi, które się należą Związkowi. Leży to w roli prezesów i skarbników oddziałów regularne wysyłanie składek. Jeżeli się do tego zastosujemy, to bądźmy pewni, że „Drogowiec“ do nas regularnie zawita co miesiąc.

Mamy członków w Zarządzie Głównym, samych pracowników drogowych, którzy znają potrzebę i żądania tak jak my wszyscy, ich więc obowiązkiem jest dążyć do polepszenia bytu braci drogowej. Mamy również na stanowisku prezesa Zarządu Głównego Technika p. Ihnatowicza Artemjusza, człowieka który przylgnął do szarej braci drogowej, który pracuje usilnie nad poprawą bytu wszystkich pracowników i to nie za pieniądze lecz zupełnie bezinteresownie, gdyż nie pobiera żadnej pensji. Na stanowisku sekretarza generalnego jest także technik p. Kowalski Edward, który pomimo nawału prac w Warszawskim Zarządzie Drogowym, również pracuje w naszym Związku, poświęcając cały

wolny czas dla wywalczenia lepszego bytu nas wszystkich.

Pracą wytężoną tych ludzi było opracowanie i doprowadzenie do zatwierdzenia nowego statutu, na co niestety nie mógł się zdobyć poprzedni Zarząd Główny. Zaufajmy więc tym ludziom, którzy bezinteresownie bronią i bronić będą spraw pracowników drogowych i bądźmy razem z nimi dla dobra wspólnego.

Proszę przyjąć te kilka uwag od dróżnika górala z pod sinych Tatr Zakopanego.

Przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej

(—) *Majewski Andrzej*, dróżnik.

Praktyczne uwagi o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew przydrożnych

1. Do obsadzania dróg używać tylko drzewek silnych, zdrowych, ze zdrowemi korzeniami, gdyż tylko takie nie cierpią od zimna i wiatrów.

2. Doły dla drzew wypełniać jak najwcześniej ziemią urodzajną aby należycie obsiadła.

3. Wymiary dołów winny być 1 × 1 × 1 m.

4. Korzenie drzew mają być tak głęboko osadzone, by nie stykały się z powierzchnią (brukiem, krawężnikami i t. p.).

5. Drzewa korzeniowe należy jednak nie osadzać za głęboko pod ziemią. Miejsce więc, gdzie pień drzewa rozgałęzia się w korzenie winno być zawsze równo z powierzchnią ziemi. Liczyć się trzeba więc z osiadnięciem ziemi urodzajnej i początkowo miejsce to umieści wyżej, tak by po osiądnięciu ziemi było z nią równe. Przedtem należy więc korzenie ochraniać kopczykiem ziemi, aż do czasu osiądnięcia drzewa.

W czasie sadzenia należy korzenie na wszystkie strony rozdzielić, aby się nie krzyżowały i dobrze ziemią przykryć. Przed sadzeniem korzenie dobrze zaszlamować.

7. Pień drzewka zawsze powinien być osadzony pionowo. Sprawdzić to można porównując z 2-ch stron z pionem (kamień na sznurku, zegarek na łańcuszku).

8. Paliki ochronne około 5-ciu cm. grube, 3—3.5 m. długie, które sięgać winne tylko do korony drzewka, dawać zawsze od strony jezdni (dla ochrony drzewek od kół) 4—6 cm. oddalone od pnia drzewa.

10. Po zasadzeniu pień tylko lekko raz jeden przywiązać do palika, by mógł razem z ziemią osiadać. Dopiero po osiadnięciu przywiązać 2—3 krotnie do pala.

11. Przywiązywać należy zawsze luźno, względnie stosuje się ochraniacze (np. korki, tektura itp.) by więza nie wżerała się w korę drzewka przy jego rozrastaniu się.

12. Część zakopana palika ma być zabezpieczoną od gnicia przez osmołowanie lub lepiej przez opalenie.

13. Młode drzewka zabezpieczać na 1 i pół m. ponad ziemią—przed ogryzaniem przez zające, sarny, kozy — słomą, tarniną lub suszem.

14. Po zasadzeniu należy drzewka polewać ostrożnie (przez sito) by nie zbić zanadto ziemi.

15. Stare drzewa w zimie lub lutym-marcu w każdym razie przed początkiem krążenia soków czyścić z wilków, oskrobać korę z liszek (nawet kilkakrotnie) gałęzie, krzyżujące się, jak również zwisające niżej niż 4 m. ponad drogą obcinać.

16. Z młodych drzewek owocowych zbierać w pierwszych latach owoc niedojrzały, by ich zanadto nie osłabiać.

17. Ziemię dookoła drzew utrzymywać wolną od trawy i chwastu a na wiosnę i w lecie okopać (wzruszyć).

18. Usuwać z wiosną kopczyki ochronne z ziemi, któremi się winno w jesieni zabezpieczyć korzenie od zimna, a na ich miejsce wykonać wgłębienie (miseczki). dla gromadzenia wody deszczowej. Miseczki te winny mieć w miejscach suchych przerwy od strony drogi a nawet rowki dla ułatwienia spływania do nich wody z jezdni. W miejscach mokrych przeciwnie, dla jak najszybszego osuszenia.

Inż. A. Lewicki.

Z żałobnej karty.

Dnia 28 maja r. b. zmarł członek naszego Związku, oddział na powiat Rochotyń, Piotr Romanow.

Ś. P. Kol. Romanow był zatrudniony na drodze państwowej od 16.V.1914 do 28.V.1936 r.

Dnia 17 lipca r. b. zmarł prezes oddziału na powiat Słonim ś. p. kol. Biełous. Zmarły był ofiarnym związkowcem nie szczędził trudu dla polepszenia wspólnej doli wszystkich drogowców. Organizacja nasza w zmarłym traci niestrudzonego szermierza idei związkowej, z którego wszyscy winniśmy brać przykład.

Cześć Jego pamięci.

*

Dnia 24 maja r. b. zmarł członek naszego Związku, oddział na powiat Włocławski, ś. p. kolega Wawrzyniec Krawczyński. Zmarły pracował na drodze państwowej przez lat 40 bez przerwy. W pogrzebie, który odbył się w Brześciu Kujawskim. W dn. 26.V. b.r., wziął udział Kierownik Pow. Zarządu Drogowego, za co członkowie tamtejszego odziału na tej drodze składają swe podziękowanie.

*

Dnia 6 czerwca r. b. zmarł członek naszego Związku oddział na powiat Nowotarski Jan Howaniec-

Ś. p. kol. Howaniec zgasł w sile wieku

przeżywszy lat 45 zostawiając w smutku osamotnioną żonę i czworo dzieci.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 9 sierpnia r. b. zmarł długoletni pracownik drogowy i członek naszego Związku dróżnik Dziedzic Rafał.

Ś. p! Dziedzic pracował w Zarządzie Drogowym w Lublinie bez przerwy, na stanowisku dróżnika, przez lat 42. W zmarłym straciliśmy dobrego kolegę, Zarząd Drogowy dobrego pracownika, a Państwo lojalnego obywatela.

Cześć Ich Pamięci!

Liczba samochodów w niektórych państwach 1935 r.

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące liczby samochodów w niektórych państwach europejskich i pozaeuropejskich w latach 1929—1935.

Z danych tych wynika, że jedynie w Rumunii, Finlandii i Polsce nastąpił spadek liczby samochodów przyczem jednak spadek ten jest największy w Polsce.

Państwa europejskie	1929	1930	1935	państwa pozaeuropejskie	1935
Polska	29.000	39.000	25.000	Japonia	120.000
Finlandia			31.000	Brazylia	140.000
Portugalia			33.000	Nowa Zelandia	175.000
Rumunia	36.000		33.000	Zw. Południowej Afryki	190.000
Austria			39.000	Argentyna	292.000
Irlandia			48.000	Australia	575.000
Norwegia			59.000	Kanada	1.117.000
Szwajcaria			88.000	Stany Zjedn.	24.752.000
Czechosłowacja			112.000		
Dania			126.000		
Szwecia			141.000		
Holandia			144.000		
Belgia			156.000		
Hiszpania			168.000		
Włochy			371.000		
Niemcy			776.000		
Anglia			1881.000		
Francja			2037.000		

Na początku roku 1926 w Polsce zarejestrowanych było ogółem 24,7 tysięcy, w czem osobowych 19,7 tysięcy, ciężarowych 5 tysięcy. Motocyklów w tym czasie zarejestrowanych było 8,4 tysiące i innych pojazdów mechanicznych 1,1 tysięcy. W dane te nie wliczono samochodów i pojazdów mechanicznych wojskowych.

Od momentu zmiany przepisów o podatku dochodowym dla kupujących pojazdy mechaniczne liczby samochodów w Polsce zaczynają wzrastać.

Nowoczesne turnieje

Od 1 do 16 sierpnia odbywały się w Berlinie *igrzyska XI olimpiady ery nowoczesnej*. Twórcą nowoczesnych olimpiad, z których pierwsza odbyła się w Grecji w roku 1896 był baron de Couberlin. Piękne idee oraz cele, które przyświecały wskrzesicielowi olimpiad najlepiej obrazują słowa przesłane pod adresem zawodników startujących w Berlinie, które brzmią: „Nie walka lecz udział, nie zwycięstwo, lecz rycerskość".

Olimpiada berlińska była najwspanialszą z dotychczasowych tak pod względem ilości biorących udział, jak i pod względem organizacyjnym. Na boisku do rycerskich zapasów stanęło 53 narody świata. Nie zabrakło żadnego kontynentu.

Na głównym maszcie stadionu olimpijskiego przez 16 dni powiewał sztandar olimpijski, płonął jasnym blaskiem znicz olimpijski.

Zapytać ktoś może: a cóż to nas obchodzi.

A jednak mimo wszystko, myśmy się denerwowali, cieszyli i irytowali. Trzeba zdać sobie sprawę z jakiem napięciem setki tysięcy czytelników pism polskich śledziło zapasy naszych przedstawicieli. Cieszyło nas każde zwycięstwo, a przegrana doprawdy bolała. Dlaczego i skąd pochodzi moment głębokiego zainteresowania się najszerszych warstw społeczeństwa wynikiem igrzysk olimpijskich. Dlaczego emocjonują się niemi: robotnik przy młocie lub oskardzie, chłop od kosy i pługa, rzemieślnik przy warsztacie, wreszcie inteligent przy biurku. Odpowiedź jasna. Jesteśmy narodem, posiadamy prócz własnej duszy indywidualnej także naszą własną duszę zbiorową. I otóż tam na Olimpiadzie wobec setek tysięcy widzów popisywali się tężyzną swych muskułów, siłą woli, bystrością orjentacji, umiejętnością wysiłku zbiorowego oraz hartem nerwów nasi rodacy, elita sprawności fizycznej, rzec można jakoby wszystko to, co było najmocniejsze najzręczniejsze, najszybsze i najtęższe. I czyż dziwić się można, że czytając sukcesy czy porażki wszyscy byliśmy z nimi, martwiliśmy się, troszczyli się o ich wyniki. Jakkolwiek sukcesy odniesione przez naszych przedstawicieli na tegorocznej Olimpiadzie były więcej jak skromne, to jednakowoż zdajemy sobie całkowicie sprawę, iż we wspólnym wysiłku będziemy i my mogli stanąć wśród szeregu przodujących narodów w tej dziedzinie. Nie zapominajmy ani na chwilę, że na skutek klasyfikacji osiągniętej na tych olimpiadach i Naród jest odpowiednio ceniony lub też lekceważony. Najróżnorodniejsze wyniki są sprawdzianem tężyzny fizycznej całego narodu. Jako przykład emocji jaką przeżywali widzowie na stadjonie olimpijskim niechaj nam posłuży krótki reportaż zamieszczony w „Polsce Zbrojnej“ z dn. 15.VIII.-36 r.:

„Ostatni mohikanin, drużyny polskiej bije się na śmierć i na życie; na koszulkach obu przeciwników rosną czerwone plamy krwi. W narożniku amerykańskim niepokój: sprawa zaczyna przybierać taki obrót, że... Ten chłopak z Polski wszystkie ciosy oddaje z nawiązką, a oto przechodzi do ofensywy!

Wobec tego — wkracza sędzia ringowy. Clark uderza w kark — ostrzeżenie dla Chmielewskiego! Clark trzyma — drugie ostrzeżenie dla Chmielewskiego. Twarz polskiego boksera staje się blada jak płótno. Zagląda mu w oczy hańba dyskwalifikacji!...

Ale publiczność w Deutschlandshalle — to publiczność sportowa. Zrywa się groźny pomruk oburzenia; rośnie; wszystko zaczyna się trząść. Sędzia nie wie, co robić: może nie ujść z życiem. Jakiś dziennikarz angielski z pierwszej ławki wskazuje nań palcem i rzuca głośne pytanie:

— Jak się nazywa ten typ?

Francuz cedzi z obrzydzeniem:

Co za podłość!

Chmielewskiemu udał się cios. Burza oklasków! Udał się drugi — Deutschlandshalle chyba runie... „Brawo Polska! Allez!“

Trzecia runda. Ta która rozstrzygnie: być albo nie być... Amerykanin ma w oczach twardy blask. Naciera systematycznie, planowo, zawzięcie. Demoluje przeciwnika, niszczy go... Robota jego nie przechodzi bez skutków: Chmielewski już z trudem stoi na nogach, już z trudem łapie powietrze: już mu niedużo brakuje... już kona. Lecz co to? Zerwał się do ataku? Tak! Zaciska zęby, rzuca się naprzód, wali prawą i lewą, prawą i lewą, i trafia, raz po raz trafia. Clark się cofa, a Polak dąży za nim, młóci i młóci, nie chce dać chwili spokoju, nie chce chwili stracić...

Dwadzieścia tysięcy ludzi stoi i wrzeszczy i wyje. A na ringu pokrwawiony, chwiejący się Polak goni za słaniającym się murzynem.

Gong. Raptowna cisza. Sekundanci wskoczyli na ring, zawładnęli nieprzytomnymi bokserami. Sędzia ringowy niespokojnie rzuca okiem w stronę wyjścia, oczekuje z wyraźną obawą ogłoszenia wyniku.

— Sieger Chmielewski, Polen!

Dwadzieścia tysięcy ludzi podskakuje do góry, wykrzykując, wymachuje rękoma. Przedstawiciele trzydziestu narodowości — uważają wszyscy to zwycięstwo za swoje, i mają rację. Gdy w biegu czy skoku pada rekord światowy — dumnie podnoszą głowę wszyscy ludzie na całej kuli ziemskiej! To, co zrobił Chmielewski — było wielkim rekordem ofiarności, poświęcenia i prawdziwego heroizmu, stojącym na takim poziomie, że jedyną odpowiednią dla zmierzenia jego skalą jest skala światowa...

Tymczasem wielki triumfator siedział skulony w szatni i płakał. Płakał z bólu. Ta spuchnięta ręka, jak ona go przez te trzy rundy straszliwie bolała! Jak teraz musi się powstrzymać, by nie krzyczeć“.

Takie to boje rycerskie toczyli nasi sportowcy ku chwale Rzeczypospolitej, broniąc barw polskich, polskiej dumy i tężyzny narodowej.

n.

Człowiek pracy fundamentem potęgi Państwa

Tak na sztandarze naszym, na symbolu naszej dumy, naszych myśli, zda się na wszystkim co stanowi istotną treść zawodową, tak kiedyś pisaliśmy budując zręby organizacji.

I słowa te nie mogą wyblaknąć, stać się jeno słowami.

I czas nie może ich zatrzeć!

Bowiem runie gmach organizacji, jeżeli pozwolimy aby nasze wielkie hasło przebrzmiało bez echa.

Na barkach naszych dźwigamy potęgę Państwa.

Jesteśmy jedną z maszerujących kolumn ogromnej armji Świata Pracy. Wierzymy, że potęgę Rzeczypospolitej buduje się nie gadaniem, mędrkowaniem, ale czynem.

Wierzymy, że jako organizacja zawodowa dobrze służymy Państwu, że poprzez pracę zawodową prowadzoną w ramach organizacyjnych, wychowujemy w Wolnej Rzeczypospolitej Wolnego Człowieka.

Rozumiemy Wolność, nie jako czynnik destrukcyjny, jako wybujały indywidualizm, lecz jako harmonijnie układający się stosunek obowiązków i praw jednostki do całości życia zbiorowego i odwrotnie!

Ale żądamy szacunku dla pracy w Polsce!

Chcemy, abyśmy istotnie w życiu codziennym odczuwali, że nie kto inny, ale my ludzie pracy jesteśmy tym fundamentem Rzeczypospolitej!!!

Bezprzecznie!!! nakłada to na nas duże! bardzo duże obowiązki, ale bezsprzecznie musi nam dać i pewne prawa!

Tak jest! my drogowcy jesteśmy jedną z kolumn maszerującej armji Świata Pracy.

Chcemy w trudzie codziennym, w szarym codziennym twórczym wysiłku, przy warsztacie pracy, myśleć nie tylko o sobie... ale i o Niej o w tak krwawych bojach odzyskanej Ojczyźnie.

Chcemy Jej służyć wiernie.

Brzydzimy się za tak zakreśloną pracę wysuwać żądania i żebrać zapłaty. Ale chcemy i żądamy jeśli się sami szanujemy, aby w pracy społecznej nas szanowano, aby więcej szanowano pracę w Polsce.

O szacunek dla ludzi pracy w Polsce będziemy niezmordowanie walczyć na łamach „Drogowca".

Tak! Tutaj będziemy już bezkompromisowi.

Jan Maciejowski.

W Organizacji Zawodowej wychowujemy

OBYWATELA!!!

I z tego byliśmy, jesteśmy i będziemy — dumni!!!

PRZEDPŁATA roczna — **3,50** zł., kwartalna — **90** gr., miesięczna — **30** gr.

Członkowie Związku otrzymują „Drogowca" bezpłatnie.

OGŁOSZENIA: Okładki: IV str. 300 zł. II i III — 250 zł., za tekstem str. 200 zł.

Ogłoszenia artykułowe i w tekście **25%** drożej.

Wydawca: **Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Dróg Kol. R.P. Im. Marsz. J. Piłsudskiego**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 33 m. 4 tel. 7.22-32

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny Jan Maciejowski

Zakłady Drukarskie „Kolumna", Warszawa, Nowy Świat 39 tel. 2.78-52.